

Jeszcze wrócę do harcerstwa

Zdzisław Dolecki (771.) ze Szczecina problemy z sercem miał od momentu przejścia na emeryturę. Pięć lat temu dopadł go ciężki zawał.



Chorobę serca potęgowało nadciśnienie wywołane dużą nadwagą - 137 kg. Już stale brał lekarstwa, prowadził oszczędzający tryb życia, dla relaksu jeździł na ryby.

Wylew

W grudniu ubiegłego roku postanowił podleczyć się w sanatorium w Kołobrzegu. W trzecim dniu pobytu nagle upadł na podłogę w swoim pokoju. Lekarze zdiagnozowali wylew krwi do mózgu. Karetka zabrała go w ciężkim stanie na oddział intensywnej terapii w kołobrzeskim szpitalu. Przez kilka dni był nieprzytomny, później okazało się, że ma sparaliżowaną prawą stronę ciała, nie mógł również mówić. - Niewiele pamiętam z tamtego czasu, jedynie

straszne uczucie niemocy i wstydu - że jest się tak niedołączonym i zależnym od innych - wspomina Zdzisław. Alveo przywiózł mu do szpitala syn - Przemysław. Pił dwie miarki dziennie. Efekty były widoczne już po tygodniu.

Poprawa

Zdzisław zaczął zgłaszać swoje potrzeby, to było dla niego najważniejsze. Sam mówi, że nie ma dla mężczyzny niczego bardziej upokarzającego i krępującego niż cewnik. Jednocześnie rozpoczął też intensywną rehabilitację.

Wkrótce zaczął samodzielnie jeść, choć jeszcze do niedawna większość posiłku wylewał na podłogę i ubranie. Do normy wróciło też ciśnienie, a nawet poziom cukru, choć wcześniej musiał brać leki na jego obniżenie. Pięć miesięcy po wylewie Zdzisław chodzi na spacer, sam się ubiera, myje. Ma jeszcze problemy z goleniem i pracuje nad mową - spotyka się z logopedą. Wraca też pamięć. Dziś bez trudu snuje wspomnienia z młodości, kiedy był harcerzem w jednej drużynie ze słynnym Zbyszkim Cybulskim. - Marzyłem, żeby jeszcze kiedyś na emeryturze podzielać w harcerstwie. Wierzę, że już niedługo będę w stanie to zrealizować - dodaje z nadzieją.

Anna Szulc

Dzięki Alveo mi kilka lat

Grażyna Andrzejczak z miejscowości Błonie miała dużo szczęścia. Wypadek, który zdarzył się w 1999 roku, mógł być tragiczny w skutkach. Cudem wyszła z tego cała.



Zdarzenie miało jednak konsekwencje. Grażyna pomagała synowi w zbiorze buraków. Poślizgnęła się i spadła z kombajnu. - Wszystko działo się bardzo szybko - wspomina. - Pamiętam upadek, a potem przyszywający ból. Myślałam, że już po mnie. Okazało się, że mam jedynie poturbowane nogi. Po tygodniu już chodziłam. Od tego wypadku miała problemy z krążeniem. - Moje nogi były opuchnięte i obolałe - mówi. - Leki, które przepisał mi lekarz, nie przynosiły poprawy. Po całym dniu pracy byłam słaba i zmęczona. Często nie mogłam zasnąć z bólu.

Nadciśnienie

Grażyna miała problemy z nadciśnieniem. Przez piętnaście lat wy-

Rekonwalescencja po trzech operacjach

ubyło

Tabletkami mógłbym otynkować dom

nosiło ok. 190/110 mm Hg. Przyjmowała leki (Metocard, Accupro). - Chodziłam w chusteczce na głowie - przypomina sobie. - Chroniłam się przed wiatrem i słońcem. Wystarczyła chwila nieuwagi, żeby rozboleła mnie głowa. Przez resztę dnia ból nie ustępował. W lutym 2005 roku córka poleciła Grażynie Alveo. - Powiedziała, że preparat pomoże mi unormować ciśnienie. I miną bóle głowy. Miała rację.

Zdrowie

Po kilku dniach picia preparatu Grażyna zauważyła pierwsze efekty. - Wstałam wypoczęta. Poczulałam przypływ siły i energii. Miesiąc później zmniejszył się ból nóg. Opuchlizna ustąpiła. - Wieczorami nie doskwierało mi już „rwanie” w nogach. Przeciwnie - czulałam, jak płynie w nich krew. Odstawiła leki na krążenie. W maju ustąpiło nadciśnienie. - Teraz wynosi 130/80 - cieszy się. - Nie muszę nosić chustki. Nie boli mnie głowa, gdy długo jestem na słońcu.



Nie biorę leków. Poprawił mi się wzrok i koncentracja. A najważniejsze - mam dużo energii i siłę do pracy. Jakby ubyło mi kilka lat.

Marta Rybakowicz

Władysławowi Kozubowi z Tylmanowej od dziecka dokuczały duszności. Po małym wysiłku odpoczywał. Gdy przeszedł kilka kroków, zatrzymywał się, aby złapać oddech.

Często chorował, miał katar, bóle zatok. Lekarze podejrzewali, że to astma. Przepisywali leki - garść dziennie.

Serce

Dopiero w 2000 roku stwierdzono, że dolegliwości są wynikiem uszkodzonej zastawki aortalnej. U Władysława zdiagnozowano arytmie serca i migotanie przedsionków. Jego stan był zły. - Operacja lub dwa miesiące życia - powiedział lekarz. - Zastanawiałem się, czy warto poddać się operacji. W wieku 60 lat? - wspomina. - Zgodziłem się ze względu na wnuki. Do czasu zabiegu spałem na siedząco - z powodu stresu i kłopotów z oddychaniem. Po operacji regularnie badał gęstość krwi. Brał leki, m.in. Acenocumarol.

Przepuklina

W 2004 roku kolejna operacja. - Poczulałem silny ból w pachwinie. Okazało się, że to przepuklina.

Wynik nadmiernego wysiłku. Sprzed siedemnastu lat. Groziła mi marskość narządów w jamie brzusznej. Nastąpił wylew krwi. W szpitalu spędziłem miesiąc.

Woreczek żółciowy

Tydzień później znów trafił na stół operacyjny. - Ścianka woreczka żółciowego miała centymetr grubości. Mogła pęknąć - mówi. - Po zabiegu byłem bardzo osłabiony.

W listopadzie 2004 roku zaczął pić Alveo. Jedną miarkę dziennie. Najpierw oczyściły się zato-

ki. - Przez kilka dni miałem zatkany nos. Organizm pozbywał się nagromadzonego śluzu.

Powrót do zdrowia

Nabierał siły. Po trzech operacjach organizm był wyniszczony.

- Dzięki Alveo rekonwalescencja przebiegła szybciej. Miałem wszystkie

potrzebne składniki odżywcze w jednej miarce preparatu. Władysław nadal pije Alveo. Duszności ustąpiły. Praca serca się unormowała. Zyskał dużą odporność organizmu. - Odkąd piję Alveo, już nie chorowałem. Wysypiam się. Mam siłę i wigor. Zmniejszyłem dawki leków. Tymi, które odstawiłem, mógłbym otynkować dom. Tak na pamiątkę.

Grażyna Michalik